



Samuel Abrahám

## O zarzutach wobec Kundery

Read also:

**Miroslav Balastík**

[Two stories. Kundera and the conclusion of the Velvet Revolution](#)

**György Dalos**

[What does it mean, disclosure?](#)

Jakkolwiek bardzo jesteście mi zasypywani złymi wiadomościami, nigdy nie przestają nas one zaskakiwać. Tym razem złe wieści pochodzą z czeskiego tygodnika *Respekt*, który doniósł, iż w 1950 roku Milan Kundera doniósł na osobę skazaną później na 22 lata więzienia. Wiadomość ta była dla mnie szokiem nie tylko dlatego, że — jak wielu innych — podziwiam Kunderę jako autora powieści i esejów, ale również znam go osobiście. Przez kilka lat korespondowałem z nim o słowackich tłumaczeniach jego francuskojęzycznych książek. Respektując prywatność Kundery, aż do dziś byłem bardzo dyskretny w kwestii naszej korespondencji i kontaktów prywatnych. Jednak zdarzenia ostatnich kilku dni zmieniły moje postanowienie.

Sposób, w jaki cała sprawa została zaprezentowana opinii publicznej, jest oszałamiający. Fakt, iż sam Kundera o stawianych mu zarzutach dowiedział się z prasy, stanowi kolejną wielką klęskę przyzwoitego dziennikarstwa. Przeczytawszy artykuł, który sprowokował ten skandal, byłem zszokowany niewrażliwością i arogancją jego autorów. Zaczęli dramatycznie: "Milan Kundera zawsze dokładnie zacięwał za sobą ślady"; nie udziela wywiadów, po swoim ojczystym kraju podróżuje *incognito* i to najprawdopodobniej z powodu, uwierzcie proszę, mrocznej historii z przeszłości, która właśnie wyszła na światło dzienne. Gdyby tylko zechcieli przeczytać eseje Kundery, zrozumieliby, czemu nie udziela wywiadów, nie jeździ na konferencje, nie kolekcjonuje nagród, dlaczego nie wrócił do swojej ojczyzny i wreszcie dlaczego jest przerażony władzą mediów we współczesnym świecie.

By zapewnić wszystkim, że sprawa Kundery nie jest kwestią spekulacji autorów artykułu, redaktor naczelny, Martin Šlimečka, tak pisze o dokumencie i całej historii: "Nie szukaliśmy jej, została nam ujawniona z powodów, które mogą być tylko metafizyczne". Kto dba o fakty, logikę, motywacje albo o to, co ma do powiedzenia ofiara. Wszystko jest jasne, nikt nie wątpi w "świąteczne pismo" komunistycznej policji z 1950 roku. Kundera może powiedzieć cokolwiek zechce, może po tysiącokrotnie zaprzeczać zarzutom, jednak to nie zdejmie z niego piętna winy.

Po chwilach wahania — wszak w trudnym okresie może lepiej byłoby pozostawić człowieka w jego prywatności — napisałem do Kundery. Muszę przyznać, iż powodował mój gniew na to "polowanie na czarownice", a także współczucie, którego Kundera ani nie potrzebował, ani nie chciał.

W mailu napisałem: "Jestem absolutnie zszokowany tym, co piszą o Tobie czeskie media. Generalnie považ ałem magazyn *Respekt*, uważając go za czasopismo godne zaufania, jednak artykuł napisany przez Hradílka i Trěš náka należą do gatunku najgorszego dziennikarstwa tabloidowego. Wszystko, co niepokoi ich w Tobie i Twoim sukcesie, zostało tam wydestylowane. Cieszą się brakiem wątpliwość ci co do zarzutów. Artykuł przetłumaczyli na język angielski, aby wywołać jak najmocniejszy oddźwięk za granicą, gdyż właśnie tam jest ich upragniona publiczność. A już fakt, że redaktor naczelny, Martin M. Šlimečka [syn dysydenta i filozofa Milana Šlimečki] nie zrobił wszystkiego, by skontaktować się z Tobą i dać Ci możliwość reakcji, stanowi jego osobistą i zawodową porażkę".

Kundera odpowiedział niezwłocznie, pisząc między innymi: "Sadziłem, że nie jest możliwe, by na bazie jednego kłamstwa rozpętać takie międzynarodowe prześladowanie".

Cóż dodać? Czyn dokonany, gazeta ma swój temat. Światowe media odkryły historię, a większość z nich przyjmuje argumenty wysuwane przez tygodnik *Respekt*. Tak jak w wielu wcześniejszych sprawach, opartych na podobnych zarzutach, cokolwiek powie ofiara, będzie stanowiło jedynie zwielokrotnienie jej winy. Ogromna większość czytelników zapamięta wyłącznie pierwsze oszczerstwo, a nie późniejsze analizy, nowe dowody czy nawet oczyszczenie ofiary.

*Respekt* przedstawia kserokopię policyjnego dokumentu z 1950 roku, nie kwestionując jej autentyczności i nie oferując szczegółowych analiz. Znaczące jest również, że jeden z autorów oskarżającego Kunderę artykułu, Hradílek, jest krewnym głównego podejrzanego w sprawie, Dłaska. Rzekoma denuncjacja Kundery rozgrzesza z winy jego długo nieżyjącego krewniaka.

Ledwie kilka dni po obwinieniu Milana Kundery pojawiły się nowe informacje, które wydają się odwracać znaczenie całej sprawy. Zgodnie z oświadczeniem z 16 października 1950, lider studenckich komunistów Dłask, przyszedł opowiedzieć mu, iż w 1950 roku doniósł policji na osobę, która przebywała wówczas w akademiku, w pokoju jego dziewczyny, i która, jak sądził, mogła być szpiegiem. Osobą zadenuncjowaną przez Dłaskę jest ten sam człowiek, na którego rzekomo doniósł Kundera. Podaje to w wątpliwość kwestię prawdziwej tożsamości ci informatora.

Cokolwiek wykaże dalszy rozwój sprawy, sposób relacjonowania tej tragicznej historii oznacza istotny spadek poziomu przyzwoitości i profesjonalizmu dziennikarstwa. Oczywiście wraz z nikczemnością cią sprzedaż idzie w górę. Bez wątplenia również w tym musi tkwić odrobina metafizyki...

---

Published 2009-02-26  
 Original in English  
 Translation by Magdalena M. Baran  
 Contribution by Res Publica Nowa  
 First published in Eurozine  
 (c) Samuel Abrahám  
 (c) Eurozine